

Psalmy „nad miód słodsze” i tłumacz-pszczoła. O Jakuba Lubelczyka „Psałterzu Dawida” z r. 1558 słów kilka

Katarzyna Meller

**Psalmy „nad miód słodsze”
i tłumacz-pszczoła. O Jakuba
Lubelczyka „Psalterzu Dawida”
z r. 1558 słów kilka**

Gdy dzisiejszy czytelnik bierze do ręki tom tłoczny w krakowskiej oficynie Matysa Wirzbięty w r. 1558, a jest to *Psalterz Dawida onego świętego a widocznej pamięci godnego króla i proroka, teraz nowo na piosneczki po polsku przelożony, a według żydowskiego rozdziału na pięcioro ksiąg rozdzielony...*, to obcuje z jedną z najpiękniej w dobie staropolskiej wydanych książek. Jej staranna, niemal wykwintna szata graficzna zdaje się uzewnętrzniać przekonanie impresora, iż wypuszcza w świat dzieło znacznej rangi. Rzeczywiście, takiej książki jeszcze w literaturze polskiej nie było: całkowitego przekładu biblijnej Księgi Psalmów na język polski, przysposobionego do śpiewu, a więc w formie wierszowej i opatrzonego melodiami, a nadto opleczonego gęstą siatką komentarzy. Autorem, który błysnął tak wielu talentami naraz, był Jakub Lubelczyk, ceniony w protestanckim środowisku literackim twórca pieśni religijnych, dzieł moralistycznych, współredaktor słynnej *Biblii brzeskiej* i — jak to pokazały znakomite studia Aleksandra Briicknera, a co wesprzeć można dalszymi argumentami — zdolny współpracownik i zrečný naśladowca Mikołaja Reja.

Psalterz Lubelczyka nie jest dziś dziełem zapomnianym. Przyczyniło się do tego nade wszystko żywe zainteresowanie badaczy wydanym dwadzieścia jeden lat później *Psalterzem Dawidowym* Jana Kochanowskiego. Uporczywie, a ze zmiennym powodzeniem, tropiono źródła

i wzory czarnoleskiej wersji psalmów, sięgano więc i po pracę starszego Lubliniusa. Niepowodzenia w tej dziedzinie nie zaprzeczają samej potrzebie filologicznego porównania obu dzieł. Przeciwnie, jest ono stale aktualnym postulatem badawczym. Co więcej, winno się je rozszerzyć o pozostałe XVI-wieczne przekłady psalmów, aby podążając śladem wzorowych w tej mierze rozpraw Ewy Ostrowskiej, odsłaniać zagadki ich formowań, wsłuchać się w ten swoisty dialog toczący się między nimi, uchwycić proces kształtowania polskiego języka i stylu biblijnego, a zatem i stylistycznego różnicowania polszczyzny w dobie renesansu. Taki program badawczy znajduje pełne uzasadnienie w oczywistej dla renesansowych biblistów prawdzie, iż każde tłumaczenie jedynie przybliża się do ideału. Bo jak to z celnością godną wytrawnego polemisty ujął Szymon Budny:

różni tłumacze, różny pożytek chwale Bożej czynią, jeden to lepiej, a drugi ono obaczył a wypisał ... A tak ja tego o mojem przekładzie nie mówię, żeby już prażen omyłek był, chyba to rzec mogę, że nad ine polskie przekłady jest szerszy, bo w niem przysad mniej i jeśli się nie mylę właśnie przełożon¹.

Uznanie w „szczeroci” przekładu wartości stopniowalnej nadawało sens gigantycznemu wysiłkowi XVI-wiecznych tłumaczy, wysiłkowi ziszczenia autentycznej polskiej Biblii. Pracowano jednakowo usilnie i nad całością Pisma Świętego, i jego poszczególnymi księgami, szczególnie nad Księgą Psalmów.

Psalterz Lubelczyka nie był dotąd przedmiotem odrębnych dociekań. A wzbudza on niemałą liczbę problemów wartych podjęcia i rozstrzygnięcia. Dość uzmysłowić sobie, w jakich porządkach tradycji kulturowej i literackiej jest osadzony.

Pierwszy, to potężny ciąg tłumaczeń Biblii, który w XVI stuleciu zagaścił się dzięki filologicznym studiom humanistów nad językami i tekstami starożytnymi (a więc także hebrajszczyzną i greczyzną Pisma Świętego), sprzymierzonym z potrzebami reformacji. Wymiar tej tradycji, tak w jej długim trwaniu od Septuaginty po prace współczesnych biblistów, jak i w krótszej, historii rodzimych przekładów od czasów najdawniejszych po translacje Czesława Miłosza, przyłożony do pracy *Lubelczyka* zdawać się może przesadzony, a samo zestawienie groteskowe. Pozornie jednak: trzeba uzmysłowić sobie niezwykłą trwałość, ciągłość „języka biblijnego” jako zjawiska lingwistycznego, artystycznego, kulturowego, a nadto związanych z Biblią szczególnych metod translatorskich. Gdy w odczuciu współczesnego pisarza i tłumacza psalterza ciągłość ta została naderwana „żargonem inteligencko-dziennikarskim”, nie zawahał się on sięgnąć aż do *Psalterza puławskiego*, szukając w nim „źródło żywej wody” dla biblijnej polszczyzny². Spójnie ogniw tej tradycji zapewniły prace Jakuba Wujka. Jego *Pismo święte* ustalające na długie wieki kanon polskiego języka biblijnego, było przecież swego rodzaju podsumowaniem wcześniejszych

¹ W przedmowie do swojego tłumaczenia *Biblii*, Nieśwież 1572, k. b₁ b₃ v.

² Zob. uwagi Cz. Miłosza w przedmowie do tłumaczenia *Księgi Psalmów*, Paryż 1979, s. 47.

doświadczeń translatorskich. Dlatego wszyscy poprzednicy Wujka (także Lubelczyk) mieli jakąś drobną, nawet jeśli niewymierną, częśćkę udziału w formowaniu polskiej Biblii. To samo możemy powiedzieć o pracy Lubelczyka. Jego decyzja jak przełożyć psalmy, była decyzją jak zachować się wobec dokonań przeszłości, a zarazem „wyzwaniem” rzuconym następnym tłumaczom psalterza.

Druga tradycja, w jakiej tkwi Lubelczykowi *Psalterz*, to rozległa połać staropolskiego piśmiennictwa innowierczego, z całym bogactwem form wypowiedzi ugruntowanych, co trzeba podkreślić, na różnorako objawiającym się autorytecie Biblii. W dziele Lubelczyka znajdujemy świadectwo literackich ambicji różnowierców, literackiego programu utwierdzania i rozszerzania doktryn protestanckich.

Trzeci, z poprzednimi związany, to porządek literackiej tradycji popularnej liryki religijnej, a dokładniej: pieśni religijnej, która wprzęgnięta w służbę duchowości protestanckiej nabrała w owym czasie wyraźny konfesyjnego charakteru i utrzymała go przez całą dobę staropolską. Kształt protestanckiej pieśni religijnej — wzory mowy związanej, konwencje języka poetyckiego, repertuar motywów, liryczny model przeżycia religijnego, wyznania słów wiary, prośby, dziękczynienia, i wreszcie koncepcję światopoglądową — uformowali twórcy z pokolenia Lubelczyka, a przede wszystkim on sam „psalmami na piosneczki przełożonymi”.

Psalterz Lubelczyka należący do każdego z tych porządków z osobna, łączy je. Zamyka on w sobie właściwości, które są efektem przecięcia wskazanych tradycji, spotkania humanistycznej filologii, protestanckiej ideologii i renesansowej poezji.

Ograniczającemu komparatystyczną perspektywę studium tekstu Lubelczycowego *Psalterza* nie wolno zarzucić porównania jako metody. Jest to najpewniejsza droga dociekań filologicznych — słowo słowem objaśniać, tekst, tekstem, „miejsce ciemne czynić jasnym przez zestawienie go z innymi miejscami”³. Nie bez znaczenia jest fakt, że metodę taką wskazał na użytek prac nad postacią tekstu Pisma świętego preceptor renesansowych biblistów — Erazm z Rotterdamu, który dodawał:

Jeśli większość miejsc będzie się zgadzać ze sobą, można będzie im zaufać, jeśli natomiast będą nie tylko niezgodne, ale i wręcz sprzeczne, pobudzi nas to do dokładniejszego badania⁴.

Trafność tego zalecenia Erazma docenia się szczególnie w próbach ustalenia podstawy tekstowej przekładu Lubelczyka. W czasach gdy podkopany został autorytet Wulgaty, Lubelczyk nie mógł zadowolić się tekstem św. Hieronima i tak samo jak inni „nie leda jako, ani bez wiosła, na to morze tłumaczenia się puścił”⁵. Miał więc stale przed oczyma (prócz Wulgaty) szereg przekładów dokonanych bezpośrednio z języka hebraj-

³ Erazm z Rotterdamu, *Sposób czyli metoda szybkiego i łatwego dochodzenia do prawdziwej teologii*, [w:] *Trzy rozprawy*. Przeł. i oprac. J. Domański, wyd. 2 poprawione i uzupełnione, Warszawa 1990, s. 271.

⁴ Op. cit., s. 272.

⁵ Taką metaforą posłużył się Budny (op. cit., k. d.v.) opisujący swój warsztat translatorski.

skiego. Similia z redakcjami psalmów Munstera, Pagnina, Castelliona, Campensisa, Artopeusa jeśli nie są dziełem przypadku, co możliwe, to znamionują pszczelą — by posłużyć się popularnym renesansowym toposem — pracę tłumacza, zbierającego z dostępnych źródeł w swoim mniemaniu najlepsze, najjaśniejsze warianty tekstu.

Badanie dzieła o naturze przekładowej, podobnie jak sam proces tłumaczenia, jest w istocie praktyką komparatystyczną. W pewnym sensie interpretacja przekładu „powtarza” interpretację oryginału przez tłumacza, badacz idzie śladem czynności przekładającego: tak samo jak on ustala relacje między systemowymi odrębnościami języka oryginału i języka tłumaczenia, między dwiema tradycjami literackimi, tą która wydała obcojęzyczny pierwowzór i tą w którą wpisał się przekład i wreszcie między kulturowymi i społecznymi doświadczeniami rzeczywistości, w której powstał oryginał, a rodzimą kulturą tłumacza. Fenomen przekładu ujął współczesny badacz w lapidarnej formule: „Język się przegląda w języku, tekst w tekście, doświadczenie w doświadczeniu”⁶. Słowa te odnieść można również do tak specyficznej przecież materii, jaką jest staropolski przekład biblijny, dokładnie bowiem odpowiadają sformułowanej przez renesansowych biblistów „teorii” tłumaczenia Pisma świętego.

Doświadczenie zawarte w językowym dukcie psalmów najsilniej zaznaczyło się w realiach biblijnych (nazwach zwierząt, roślin, przedmiotów kultury materialnej, rytów religijnych itd.). Koloryt świata starożytnych izraelitów utrwalony w psalmach został przez Lubelczyka niemal we wszystkich przejawach zachowany. W szczegółach nawiązywał Lubelczyk do rozwiązań poprzedników, ale też potrafił błysnąć własnymi pomysłami, które, dodajmy, przyjęli później tłumacze. W *Psalterzu* objawił się też talent Lubelczyka — pastiszotwórcy. Znakomity słuch językowy pozwolił mu rozpoznać „przyzwoitości” języka psalmów; „cytował” stylistyczne reguły oryginału demonstrując obcojęzyczny rodowód tekstu i pomnażał je przerabiając tekst biblijny według jego własnej poetyki. Pewne cechy psalmów, które w językowej rzeczywistości hebrajskiego oryginału były systemowymi właściwościami gramatycznymi, w długiej historii przekładów na grekę, łacinę, a później na języki wernakularne nabyły walorów poetyckich. W dokonanej przez Lubelczyka rekonstrukcji psalmicznego poetyckiego modelu świata ustanowioną przez tłumacza dominantą okazują się wewnątrztekstowe relacje osobowe. Są one typowe dla liryki inwokacyjnej, poetyckiej modlitwy religijnej. Zaświadczenia „aktu mowy”, żywe słowo, precyzyjne mikroportrety osób uczestniczących w tych swoistych dialogach, charakteryzowanych przez to „co”, „do kogo”, „jak” mówią — nadają temu *Psalterzowi* funkcję projektu, wzoru modlitwy, przeżycia religijnego, z którym odbiorca, „miły krześcijański brat”, winien się utożsamić.

⁶ J. Ziomek, *Przekład – rozumienie – interpretacja*. [w:] *Powinowactwa literatury. Studia i szkice*. Warszawa 1980, s. 181.

W *Psalterzu* Lubelczyka obserwować możemy nie tylko sposób, w jaki oryginał odciska się w tłumaczeniu, lecz także jak tłumaczenie narzuca oryginałowi swoje „ja”. Własne słowo przekładającego najgłośniejszym brzmi w amplifikacjach (dodatkach nie mających odpowiednika w pierwowzorze). Mają one naturę *sensu stricto* apokryficzna: są nieautentyczne, a przecież homologiczne w treści i stylu z pierwowzorem. Odbijają wszystkie „przyzwoitości” języka psalmów, dlatego gołym okiem dodatków tych nie sposób rozpoznać. Na przykład — źródłem synonimicznego wtrętu w *Psalmie* 18, 49:

Zacnie przed oblicznością złych tak wywyższasz mój stan...

Bo więc zawsze jako plewy przede mną pirzchają,

Ci którzy bez mej winności tu na mię powstają⁷

(wobec *Wulgaty*: *et ab insurgentibus in me exaltabis me*)

— mógł być *Psalms* 1,5 lub 35,5:

A jako proch, który wicher po powietrzu nosi,

Tak sprawa ludzi złośliwych wszystko się rozproszy (w *Wulgacie*: *impium ... tamquam pulvis, quem proicit ventus a facie terrae*)

...I ci, którzy zdradliwą mają o mnie radę,

Niech sprawy ich jako proch wiatr marnie rozproszy (w *Wulgacie*: *fiant tamquam pulvis ante faciem venti*).

Kształt *Psalterza* Lubelczyka zarysowały społem zdobywana w przekładaniu wiedza o języku i stylu psalmów oraz sprawdzana w praktyce wiedza o języku polskim. Daje się zauważyć swoboda, z jaką Lubelczyk gospodarzył w polszczyźnie, fascynacja giętkością rodzimego języka, który poddany próbie łaciny okazywał swoje semantyczne bogactwo i różnorodne możliwości ekspresji. Kulturowa formacja tłumacza zaznaczyła się w *Psalterzu* na dwa sposoby: w podjęciu chrystianizującej interpretacji psalmów w tłumaczeniu św. Hieronima oraz w przydaniu psalmom akcentów wyznaniowych zgodnych z religijną doktryną reformacji. Język tłumacza uwikłany w rzeczywistość chrześcijańską oraz aktualia religijne jego czasów dopisał do psalmów swoisty *sensus plenior*. W takich redakcjach, poprawnych przecież filologicznie, znaczą „więcej” i „inaczej” niż w oryginalne:

Niech przydzie śmierć na ty, co się źle sprawują,

A już niech tak żywo do piekła wstępują

(w *Wulgacie*: *veniat mors super illos et descendent in infernum viventes — Psalm* 55, 16)

Zaprawdę żęć się takimi ofiarami brzydę,

Które w was więcej z wymysłów niż z potrzeby widzę

(w *Wulgacie*: *non in sacrificis tuis arguam te — Psalm* 50, 8)

Praca translatorska była tylko częścią twórczego wysiłku Lubelczyka. Nadał on swoim psalmom postać wierszową, komponował — dosłownie

⁷ Wszystkie cytaty z *Psalterza* Lubelczyka pochodzą z pierwodruku (Kraków 1558).

i w przenośni — pieśni. Wiersz Lubelczyka ma postać, jak na owe czasy, nowoczesną, a w niektórych przejawach wręcz nowatorską. Zestawienie tych samych psalmów opracowanych przez Lubelczyka w dwojakiej postaci, raz wierszem, raz prozą, objawia jak głęboko struktura wierszowa przeorała tkankę językową tłumaczenia. Wszelako „straty” poniesione przez słowo psalmów objęte rygorami kompozycji wersyfikacyjnej są po wielokroć nagradzane „zyskami” osiągniętymi dzięki chwytom wierszowym, efektami gry toczącej się między matrycą wiersza a giętkością porządku językowego. Widzimy je choćby w tym fragmencie *Psalmu 51*:

Nad Jeruzalem wiernych serc tak barzo skażonym
Miej opiekę, aby zasię były zbudowane
Mury stałej wiary jego, tak barzo złamane.
Bo gdy je tak sam zbudujesz, już w ten czas bezpiecznie
Przyjmiesz od nas ty ofiary, co-ć poniesiem wdzięcznie
Na ołtarz Twój, chwając Ciebie już, Pana swego, wiecznie.

Wyodrębniającą się regułą wiersza Lubelczyka jest zasada dystychu. Dzięki zgodności rozczłonkowania oryginału z intonacyjno-rymowymi całostkami struktury wierszowej w przekładzie, utrzymana, a nawet wzmocniona została biblijna reguła paralelizmu członów. Rozłożenie w przekładzie tekstu: *cum cecidert non conlidetur quia Dominus subponit manum suam (Psalm 35, 24)*, na dwa paralelne, dopełniające się zdania i wzmocnienie ich aplifikacjami jest całkowicie zgodne z psalmiczną poetyką gradacji:

A chociaż się zatoczy, wždy upaść nie może,
Bo go Pan można ręką swoją podpomoże;
A choćby też i upadł, jednak wždy powstanie,
Gdyż Pan o nim zawždy ma swe pilne staranie.

Nie od rzeczy będzie tu zauważyć, że paralelizm, ta podstawowa cecha poezji hebrajskiej, znajdował w XVI-wiecznym systemie izosylabicznego wiersza rymowego znakomitą podporę i naturalną szansę ekwiwalentyzacji. Więcej nawet: w kształcie tego wiersza przypadkowo restytuowały się niemal wszystkie cechy wersyfikacji hebrajskiej (np. stroficzność, delimitacja wersowa, średniówka, rytm, metrum, rytmika), które zatarły się całkowicie w przekładach tekstu hebrajskiego na grekę, łacinę i języki wernakularne (w wersjach „prozą”).

Psalmy oplótl Lubelczyk komentarzem — argumentami, scholiami, zaleceniami. Znamienne, że Lubelczykowe eksplanacje nie pozostają w najmniejszym związku z objaśnieniami typu filologicznego, tekstologicznego, zapoczątkowanymi studiami Valli, Reuchlina, Erazma nad postacią tekstu biblijnego. Wywodzą się one natomiast z tradycji komentatorskich budowanych na myśleniu alegorycznym, na przekonaniu, że „u wszystkich proroków jest pospolicie zachowano w piśmiach ich, iż inaczej piszą,

a inaczej rozumieją”⁸. Wiele na to wskazuje, iż wykład Lubelczyka jest tworem samorodnym, owocem samodzielnej, wręcz intymnego emocjonalnie i intelektualnie obcowania z Biblią. Tak, jakby chciał zadośćuczynić zaleceniu Erazma:

Słusznie wszelako napomina mędrzec, aby pić wodę ze swojej studni. Porzuć więc owe zbiory formułek i sum, niechlujne i Mętne niby kałuże, i własne serce uczyn bibliłęką Chrystusową; z niego, niby przezorny gospodarz ze skarbcza, wydobywaj w miarę potrzeby rzeczy bądź stare, bądź nowe. Żywiej przeniknie do dusz słuchaczy to, co wychodzić będzie żywe niejako z twego serca, niż resztki tego, co inni już dawno przeżuli⁹.

Rzec by można, komentując psalmy dzierżył Lubelczyk pióro zaostrome moralistycznie. Z Księgi Psalmów jak z apteki, w której „lekarstw pełno na ochorzałe sumnienie człowieka sprośnością grzechu ociążonego”, na „zastarzałe choroby a wrzody w tej dzisiejszej ostarzałości” Kościoła, czytelnik ma czerpać doraźne korzyści. Tworzył więc komentator wielowątkowy, a zwięźle ujęty „katechizm” prawego chrześcijanina, o gwarantowanej autorytetem tekstu biblijnego rzetelności i wiarygodności. Wzajemna relacja psalmów i komentarza jest dwukierunkowa, gdyż dwójka jest funkcją eksplanacji: interpretacyjna i perswazyjna.

O znacznej popularności *Psalmów na piosneczki przelożonych* Lubelczyka wnosić można z długiego ich trwania w staropolskich kancjonałach (w postaci przedruków, adaptacji, cytatów w obrębie opracowań innych autorów, itd.). Popularności tej nie nadwątlilo pojawienie się doskonałej poetycko parafrazy Jana Kochanowskiego. Rzec w tym, iż oba dzieła nie były wobec siebie konkurencyjne. *Psalterz Dawidów* Kochanowskiego jest tworem wysokoartystycznej kultury literackiej, owocem *poesis doctae*, translatorskim studium należącym do imitacyjnego i emulacyjnego programu poezji humanistycznej. Nieoczekiwanie dla samego poety i, jak wolno mniemać, niekoniecznie za jego przyzwoleniem, wszedł do wyznaniowych wydawnictw protestantów, gdzie sąsadował zgodnie z wersjami innych autorów, lecz był w protestanckich śpiewnikach tylko gościem. Najwyższej próby wartości literackie dzieła Kochanowskiego nie mogły go obronić przed starszymi zboru, którym nie dogadzał propnowany przez doskonale ponadwyznaniowy *Psalterz* Kochanowskiego model liryki religijnej. Dowodzą tego podejmowane kolejne próby zmierzenia się z materią psalmów, choćby Rybińskiego i Rysińskiego.

Psalterz Lubelczyka natomiast jest genetycznie związany z protestanckim środowiskiem literackim i jego programem ideowo-artystycznym. Psalm Lubelczyka natomiast zostały przychylnie przyjęte, zrazu jako pożądana nowość literacka, trwały przez lata w kancjonałach wielu wyznań obok opracowań innych autorów. Z czasem patyna „starożytności” stała się ich dodatkowym walorem. Późniejsze pokolenia różnowierców, za-

⁸ Tak dwuplanowość znaczeniową tekstu biblijnego określił Lubelczyk w argumentie do *Psalmu* 78.

⁹ Erazm z Rotterdamu, op.cit., 276–277.

grożone w swym bycie, szukały potwierdzenia swej tożsamości, odrębności i ciągłości tradycji, a przede wszystkim pobudzeń żarliwości religijnej, która zawładnęła ich przodkami. Znajdowali je w „słowie Pańskim nad miód słodszy”, w tekstach religijnych pochodzących z pierwszego, bojowego okresu dziejów ruchu reformacyjnego, okresu, który wydał dzieło Lubelczyka.

<http://rcin.org.pl>

Katarzyna Meller